Nr 245. Sobota 2 (15) grudnia 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 8 rub., półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50, miesięcznie 85 kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie 14 rubli, półrocznie 7, kwartalnie 4 ruble. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiaca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po 40 k., za 1-szy raz, i 20 k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski Kijów, ul. Lutерańska Nr. 6. Tel. 914. w Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w Warszawie Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W Żytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

KALENDARZ

2 (15) Sobota — Bibianny.
3 (16) Niedziela — Franciszka Ksawerego.
4 (17) Poniedz.—Barbary
5 (18) Wtorek—Sabby Op., Niceta.
6 (19) Środa—Mikołaja B. W.
7 (20) Czwartek — Ambrożego.
8 (21) Piątek — Niepokalane poczęcie N. M. P.

P. T. Gimnastyczne. O godz. 8 i pół wieczornica.
Biblioteka miejska: od 2 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały w niektórych powiatach listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod którémi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 4*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: staro-konstantynowskiego, zasławskiego, rówieńskiego i zwiahelskiego (nowograd-wołyńskiego) — i

b) dla prawyborców miejskich pow. krzemienieckiego;

d. 6*) grudnia— dla prawyborców miejskich pow. rówieńskiego.

d. 7*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: wasylkowskiego, czerkaskiego, berdyczowskiego, latyczowskiego, kamienieckiego, mohylowskiego, nowouszyckiego i winnickiego;

b) dla prawyborców miejskich powiatów: czerkaskiego, czehryńskiego, kaniowskiego, winnickiego, płoskirowskiego, mohylowskiego i dla prawyborców miasta Nowa-Uszyca.

d. 8*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: zwinogrodzkiego, lipowieckiego, humańskiego, skwirskiego, lityńskiego, proskurowskiego, jampolskiego, hajsyńskiego, bracławskiego, bałckiego, olgopolskiego, kamienieckiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: zwinogrodzkiego, taraszczańskiego i łuckiego.

d. 10 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: żytomierskiego, dubieńskiego, zasławskiego, kowelskiego, owruckiego, ostrożskiego, starokonstantynowskiego.

d. 11 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: lityńskiego, bałckiego, olgopolskiego, jampolskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze!

Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

*) Zwracamy uwagę na zmiany dat.

Przegląd polityczny.

Zmiana regulaminu w delegacyach austryackich.—Rozprawa w francuskiej izbie deputowanych w sprawie marokańskiej.—Mowa Jaurès'a. — Zawieszenie broni w walce przeciw Kościołowi katolickiemu we Francyi.

W rozprawach delegacyi austryackiej zapanował ton ostry. Nigdy jeszcze delegaci austryaccy nie przemawiali tak stanowczo, jak obecnie; widocznie, że powszechne i równe prawo głosowania rzuca już swój cień na życie publiczne w Austryi. Delegaci zażądali, azeby na posiedzeniach plenum i komisyi stawali nietylko ministrowie wspólni, lecz nadto całe ministerstwo austryackie. Dotychczas tylko delegacya węgierska, wychodząc z założenia, że jest komisyą, czyli wydziałem sejmu węgierskiego, używała ministrów węgierskich do stawania przed forum delegacyjnem. Obecnie zażądali także delegaci austryaccy tego samego. W tym celu poseł Kramarz przedłożył wniosek zmiany regulaminu delegacyjnego, który odesłany został przez komisyę delegacyjną osobnemu subkomitetowi do załatwienia.

Wybrano posła Władysława Dulębę przewodniczącym i zarazem referentem w tej sprawie, a po krótkiej dyskusyi, w której podnieść należy mowę byłego ministra Madeyskiego, uchwaloną została zmiana regulaminu delegacyi austryackiej. I tym sposobem ministrowie austryaccy wprowadzeni zostali do delegacyi, obok ministrów wspólnych. Reforma ta ma doniosłe znaczenie na przyszłość, jako przeciwwaga wobec delegacyi węgierskiej, w której od samego początku ministrowie węgierscy zasiadali.

* * *

W francuskiej izbie deputowanych odbyła się wielka rozprawa nad interpelacyą posła Jaurèsa w sprawie marokańskiej.

Interwencya Francyi i Hiszpanii została urzędownie podaną do wiadomości we wspólnej nocie, przesłanej rządom europejskim.

Le drapeau est en marche!

To hasło rzucone zostało na bruk paryski i wywołało wielkie zaniepokojenie wśród francuskiej burżuazyi. „Jeżeli raz honor flagi francuskiej został zaangażowany, wszelka nadzieja pokoju jest zniweczona"—pisze paryski „Radical". Od tej chwili będziemy się zajmować wojną i flotą, a nie polityką.

Obawa pierwszego strzału rzuciła popłoch w szeregi socyalistów, a ich przewódca Jaurès, z najwyższym patosem uzasadniał przed izbą deputowanych swą interpelacyę do rządu w sprawie utrzymania pokoju. Francya znajduje się obecnie w najcięższem położeniu; wielkie wypadki wiszą w powietrzu, flota francuska stanęła pod Tangerem, a na wszystkich ustach zawisło pytanie, co dalej?

Jak się raz jest pod Tangerem, można się łatwo dać zwabić w głąb kraju. Opinia publiczna w Hiszpanii otwarcie wzywa do wojny pod pozorem przywrócenia porządku. Granice mandatu, udzielonego Francyi na konferencyi w Algeciras, mogą być łatwo przekroczone. Każdy przewidujący polityk rozumie wszystkie niebezpieczeństwa w przyszłości, zwłaszcza gdyby Niemcy zechciały później powrócić do swej poprzedniej polityki, grożącej Francyi wojną. Jaurès wzywał rząd do wielkiej ostrożności i przypominał słowa Clemenceau, wypowiedziane w 1884 r. Wtedy Clemenceau mówił: chcemy silnej Francyi, musimy przeprowadzić organizacyę demokratyczną Francyi, w tym celu potrzebujemy pokoju, a kiedy mu wówczas przypomniano Alzacyę i Lotaryngię, Clemencean odpowiedział: rewanżem za Alzacyę i Lotaryngię będzie rewanż utwierdzonej republiki we Francyi.

Sprawozdawca izby, poseł Lucyan Hubert, bronił rząd przed zarzutami Jaurèsa i twierdził, „że mimo wysłania eskadry francuskiej do Tangeru, pokój nie zostanie zachwiany, a Francya nie puści się na żadne awantury w Marokko".

Minister spraw zagranicznych, Pichon, uspakajał wzburzone umysły i zapewniał, że Francya nie ma żadnych ukrytych planów, że w Marokko będzie przeprowadzała *pénétration pacifique* i że ściśle trzymać się będzie wskazówek, zawartych w akcie konferencyi w Algeciras, która uznała prawa Francyi i tym sposobem pokój zapewniła. Rozprawa w izbie francuskiej skończyła się wyrażeniem rządowi *votum* zaufania, w myśl wniosku posła Grosdidier, 457 przeciw 56 głosom, poczem jednogłośnie ratyfikowano protokół aktu konferencyi w Algeciras.

* * *

W sprawie toczącej się walki religijnej we Francyi, po zinwentaryzowaniu wszystkich kościołów, mamy jeszcze jeden dokument. Minister oświaty, socyalista p. Briand, w okólniku, rozesłanym do prefektów Francyi, buduje złoty most do zgody. Rząd zgadza się na odbywanie nabożeństw w kościołach w myśl przepisów dawnego, od ćwierć wieku obowiązującego prawa o zgromadzeniach. Domaga się jednak, żeby proboszczowie co roku uwiadamiali rząd o odbywaniu nabożeństw. Budynki kościelne i parafialne mają być wprawdzie uznane, jako własność państwa lub gminy, lecz korzystanie z tych budynków pozostawia rząd obecnym jego dzierżycielom.

Księża mogą nadal mieszkać na probostwach i mogą pobierać dotychczasowe ofiary kościelne, z wyjątkiem opłat za pogrzeby, śluby i chrzty. Na tych warunkach proponuje rząd fran-

cuski Kościołowi katolickiemu we Francyi na rok jeden zawieszenie broni.

Oznacza to faktycznie porażkę rządu i cofnięcie się z pierwotnie zajętego stanowiska. w.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

*** „Kuryer Litewski“ pisze, że ze względu na liczbę wielką prawosławnych, byłych unitów, wracających do katolicyzmu w kraju naszym, arcybiskup prawosławny litewski i wileński, Nikander, zainicyował zjazd najwyższych dostojników kościoła prawosławnego na Litwie i Rusi — do Wilna.

Obecnie z korespondencyi wileńskiej gazety „Nowoje Wremia“ dowiadujemy się, że zaproszeni zostali biskupi prawosławni z Mińska, Mohylowa, Witebska, Grodna i Kijowa. Przybyło na zjazd tylko dwóch biskupów: mohylowski i kowieński.

Zjazd, jak donosi „Nowoje Wremia“, miał na celu „zjednoczenie się dla walki z wojującym katolicyzmem“.

Wileńskie bractwu św. Ducha zwróciło się do Synodu z prośbą o subsydyum trzech tysięcy rubli na wydawanie organu własnego, któryby sekundował bractwu w walce, wyżej wymienionej. Prośba jednak nie osiągnęła zamierzonego rezultatu.

Natomiast są widoki, że Synod poprze projekt założenia w Wilnie Akademii prawosławnej — misyonarskiej, mającej oczywiście za zadanie prozelityzm misyjny.

Duchowieństwo prawosławne krząta się około zorganizowania latem roku przyszłego procesyi do Wilna na wielką skalę, aby włościan prawosławnych odciągnąć od zwiedzania Kalwaryi podwileńskiej.

*** W „Tygodniku Suwalskim“ ks. Stangajtis pisze o kwestyi polsko-litewskiej.

„Myśmy prawa do życia narodowego zdobywali wśród najtrudniejszych okoliczności. Nasz kulturalny, acz skromny dorobek — to owoc krwawej pracy, nadludzkich wysiłków i poświęceń! Myśmy każdą literę naszego piśmiennictwa, nieomal własną krwią zdobywali!... Myśmy przetrwali chwile okropne i rozpaczliwe!... Nam zastawiano sidła wówczas, gdyśmy ich dojrzeć nie umieli!... Żelazny duch mieszkańców nadniemeńskich wszystko to przetrwał, cóż dziwnego, że teraz broni tej swojej krwawicy, że jest ostrożnym i podejrzliwym? Gdy jednakże w was, bracia Polacy, pozna nieczyhających na jego dobro wrogów, lecz sprzymierzeńców i pomocników, wyciągnie ku wam dłoń i wdzięczny będzie za pomoc“.

„Patryotyzm Polaka, mieszkającego na Litwie, powinien być podwójny: polski — jako pochodzącego z rodziny polskiej Polaka, i litewski — jako mieszkającego na Litwie, do której pracy kulturalnej przykładać się powinien“.

*** Pisma warszawskie donoszą o ujęciu zabójców ś. p. redaktora Gadomskiego. Nazwiska zabójców są następujące: Stanisław Chański („Nagan“), Wiktor Bajer („Ciemny“), Antoni Mularski („Longinus“) i Piotr Kudriawcew. Piątego uczestnika napadów dotąd nie udało się ujawnić.

Zabójcy nie byli konfrontowani z rodziną ś. p. Gadomskiego.

— W środę do sklepu krawieckiego Smużyńskiego przy ulicy Elektoralnej w Warszawie weszło pięciu mężczyzn i trzy kobiety. Rozbiwszy szybę wartości 150 rubli rozpoczęli oblewać kwasem siarczanym gotowe ubrania. W czasie strzelaniny zostali śmiertelnie ranieni dwaj uczestnicy napadu, oraz kupujący Jacuk.

— Do stowarzyszenia pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej „Jedność“ przystąpiło dotąd 7,500 ludzi z kapitałem zakładowym $2^1/_2$ tysięcy rubli. Z Banku Państwa w Warszawie za fałszywym podpisem domu handlowego „Riny i Herbst“ podniesiono przed paru dniami 45,000 rubli.

— W środę, około godziny 5-ej po południu, na stacyę Zgierz kolei kaliskiej, po odejściu pociągu osobowego, banda, licząca około 20-tu rabusiów, dokonała zbrojnego napadu na kasy stacyjne biletową i towarową. Jedni bandyci, uzbrojeni w brauningi i karabinki mauserowskie, strzelając dla postrachu, unieruchomili służbę obecną na stacyi, a drudzy przystąpili do ograbienia kas. Zrabowano ogółem 940 rubli.

*** Korespondent „Gońca“ pisze z Mińska:

Ciekawe są postanowienia, zapadłe na ostatniem zebraniu „październikowców mińskich“.

Oto panowie ci, niemający obecnie szans na powodzenie przy wyborach, uchwalili: 1) nie wchodzić w żadne porozumienie z polską partyą, gdyż to poniża (?) godność rosyjskiej ludności, przedstawicielki idei państwowej i liczebnie panującej (?) w gubernii.

Wobec tego odrzucić nawet należy przedstawionych przez polską partyę kandydatów—Rosyan i uważać ich jako odszczepieńców sprawy ojczystej; 2) nie tworzyć bloku z żydowską ludnością, dominującą w miastach. Jeśli zaś Żydzi, powodowani uczuciem sprawiedliwości (?) zechcą trzy miejsca wśród wyborców miejskich pozostawić dla Rosyan, to żądać, aby kandydatami na nie byli nie ci, których Żydzi przedstawią, lecz tylko wskazani przez „październikowców“.

Za kordonem.

*** Liczne w Galicyi nauczycielstwo ludowe domaga się coraz energiczniej uregulowania zbyt nizkich płac. Pod tem hasłem prowadzi się agitacya, przez stronnictwa radykalne podsycana, na wiecach i w petycyach stawia się żądanie zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami urzędników trzech najniższych rang.

W zasadzie żądania nauczycieli są słuszne. Ale kraj niema funduszów na ich zaspokojenie. Wydatki na oświatę w budżecie krajowym od r. 1894 do 1906 potroiły się bezwzględnie, a procentowo podwoiły, z 18% ogólnej sumy rozchodów doszły do 38,5%. W roku 1894 miała Galicya 3,668 szkół i 6,293 nauczycieli, w roku zaś 1906 4,418 szkół i około 11,000 nauczycieli.

W budżecie krajowym wydatki na oświatę wynosiły 11,600,000 koron. Ta pozycya w budżecie wzrosłaby do 23,000,000 koron, gdyby chciano spełnić żądania nauczycielstwa ludowego.

Oszczędzać niema na czem, bo Sejm krajowy uszczupla już i teraz inne pozycye, by znaleźć środki na oświatę, czasem nawet ze szkodą dla rowoju gospodarczego kraju. W najlepszym razie zaoszczędzona suma byłaby drobnostką wobec koniecznego podwojenia wydatków na oświatę.

Spełnienie żądań nauczycieli wymagałoby powiększenia wydatku na oświatę o 12 milionów koron. Na pokrycie tego wydatku musiałby Sejm nałożyć nowe dodatki do podatków. Wywołałoby to niezadowolenie, a nawet oburzenie ludności włościańskiej, która już teraz uważa się za przeciążoną podatkami. Stronnictwa radykalne, które dziś nauczycieli ludowych do stawiania wysokich żądań zachęcają, cofnęłyby się pierwsze przed konsekwencyami swojej agitacyi.

Poprawa bytu nauczycielstwa ludowego w Galicyi jest konieczna, ale może być tylko stopniowo przeprowadzona.

*** Rada miasta Krakowa i kuratoryum szkoły handlowej, utrzymywanej dotąd kosztem miasta, kraju i izby handlowej, postanowiły starać się u rządu o jej przyjęcie na koszt państwa i wyniesienie do godności Akademii. W nowym, wspaniałym gmachu przy ul. Kapucyńskiej i Podwalu będzie mieścić się się kilka zakładów naukowych: żeńska szkoła handlowa, wyższa szkoła handlowa, szkoła handlowa uzupełniająca i dwuklasowa szkoła handlowa. Obecnie do tych szkół uczęszcza 235 uczniów. Szkoła żeńska i dwuklasowa szkoła handlowa będą otwarte dopiero w ciągu roku przyszłego.

*** Krakowskie Koło związku pomocy naukowej ogłosiło sprawozdanie ze swych czynności w roku 1905/6. Powstało ono w r. 1905 dla poparcia robotników i rzemieślników, napływających w wielkiej liczbie z Królestwa Polskiego. Dochód wynosił 5,008, rozchód 4,938 koron. Koło umieściło na posadach 25 osób z wielkiej liczby zgłaszających się z prośbą o pomoc, 83 osobom umożliwiło wyruszenie w dalszą drogę, 895 wydało zapomogi pieniężne. W chwili zawiązania się Koło liczyło 55 członków, obecnie ma ich 155.

*** Koło Towarzystwa szkoły ludowej w Tarnopolu założyło sekcyę oświatową dla ludności żydowskiej, przyznawającej się do narodowości polskiej. Inicyatywę dali żydzi polacy, którzy uznali potrzebę oświecenia mas żydowskich, zagrożonych ruchem syonistycznym, w duchu narodowym polskim. Aby przeciwdziałać krzykliwej agitacyi syonistycznej, założono dla żydów czytelnię polską, a nastędnie bezpłatny kurs dla analfabetów. Poruszono też myśl założenia dla młodzieży żydowskiej szkoły średniej.

*** Na wiecu w Lisewie w Prusiech Zachodnich ks. Sell oświadczył, niewątpliwie z upoważnienia swego zwierzchnika, że biskup chełmiński, ks. Rosentreter, uznaje konieczność nauczania religii w języku ojczystym i w tym celu podejmował, niestety, bezskutecznie starania u władz. Zaręczył również ks. Sell, że wszyscy księża w dyecezyi chełmińskiej w sprawie nauki religii stoją po stronie rodziców polskich.

Ks. Rosentreter jest uważany za jednego z kandydatów na katedrę gnieźnieńsko-poznańską. Dotychczas sympatyi polskich, chociaż miał po temu sposobność, nie ujawniał. Z pochodzenia Niemiec, mówi jednak nieźle po polsku.

Z życia rosyjskiego.

< Pracownicy handlowi Niżniego Nowogrodu postanowili popierać stronnictwa lewicy skrajnej i tylko w razie ostateczności oddać je kadetom.

< W okręgu uralskim największe widoki powodzenia ma Związek 17 paźdz. i „Stronnictwo Odrodzenia Pokojowego“.

< Na konferencyi S.-D. rosyjskiej został odczytany referat „mieńszeników“ o taktyce, której dotychczas trzymało się stronnictwo pod wpływem frakcyi „bolszewików“. Referent wykazał cały szereg błędów tej taktyki, zbliżonej, zdaniem jego, do taktyki blankistów i anarchistów. Przecenianie własnych sił, wmawianie w siebie i innych, że proletaryat własnemi siłami może zreorganizować ustrój państwa — oto zasadnicze cechy tej taktyki. Oczywiście życie zniszczyło te wszystkie iluzye, ale wpierw zapłaciło za to życiem! Przejawy tego samego doktrynerstwa rewolucyjnego upatrywał prelegent i w taktyce frakcyi parlamentarnej, która, zamiast systematycznie popychać Izbę Państwową na lewo, ograniczała się do wystąpień w stylu Ramiszwilego. Przechodząc do wniosków praktycznych, proponował prelegent, ażeby stronnictwo weszło w porozumienie przedwyborcze z kadetami już w pierwszem stadyum wyborów.

< W stronnictwie S.-R. zaznacza się coraz większa niechęć do taktyki bojkotu. Zarówno grupy włościańskie, jak i robotnicze zdradzają żywą chęć przyjęcia czynnego udziału w wyborach. Na konferencyi stronnictwa z 15 obecnych delegatów, tylko 2 wypowiedziało się za bojkotem.

< Stronnictwo Reform Demokratycznych otworzyło w Moskwie trzy komitety lokalne.

< W Tomsku największe widoki powodzenia podczas przyszłych wyborów mają kadeci.

Centralny komitet „Bundu“ uznał za możliwe wchodzić w porozumienie ze stronnictwem, pozostawiając pod tym względem kompletną autonomię organizacyom lokalnym.

< Komitet miejski petersburski stronnictwa K.-D. postanowił prowadzić kampanię wyborczą zupełnie samodzielnie i nie wchodzić w żadne bloki ze stronnictwami. Pomimo to jednak komitet uzna warunki przyjęte przez komitety cyrkułowe w porozumieniu z grupami wyborców bezpartyjnych, czy też innych stronnictw.

< Projektowany blok przedwyborczy między Związkiem 17 paźdz. a prawdziwymi Rosyanami jest dziś zagrożony nieprzejednanem stanowiskiem tych ostatnich, którzy żądają całego szeregu ustępstw programowych, a przedewszystkiem stanowczego wypowiedzenia się przeciwko równouprawnieniu innych narodowości.

< „Rossija“ wydobyła sensacyjny szczegół z życia głośnego posła do Izby Państwowej p. Onipko, który po rozwiązaniu Izby przyjmował udział w powstaniu sweaborskiem i obecnie siedzi w więzieniu. Okazuje się, że pan Onipko na kilka miesięcy przed zwołaniem Izby prosił stawropolskiego gubernatora o mianowanie go „prystawem“.

< Związek 17 paźdz. posiada obecnie 102 wydziały lokalne w 43 guberniach. W skład tych organizacyi wszedł cały szereg organizacyi stronnictwa „Prawa i Porządku“ i monarchicznych stronnictw.

< Zebranie „prawdziwych Rosyan“ w Maneżu Michałowskim w Petersburgu, pomimo szerokiej agitacyi i współdziałania policyi ściągnęło zaledwie 3 tysiące ludzi, a nie 15, jak to komunikowała Agencya petersburska. Na zebraniu przemawiali, p. Dubrowin, o. Joan Kronsztadzki i inni działacze Związku. Zebrali się przeważnie stróże i inne żywioły zbliżone do policyi. Krytykowano Izbę poprzednią, wymyślano na Żydów, żądano od obecnych przysięgi, że będą wiernie bronili sztandaru.

Z prasy rosyjskiej.

Socyaliści frakcyi „mieńszewików“ z Plechanowem na czele, usiłują w dalszym ciągu skłonić kadetów do bloku *przedwyborczego*, a co zatem idzie, i do podziału mandatów przed wyborami w pierwszem stadyum. Projekt ten usilnie popierają „Wiek“ i „Towariszcz“. Na szpaltach tego ostatniego p. Plechanow wystąpił z projektem formuły wyborczej, która mogłaby jednocześnie służyć platformą dla kadetów i socyalistów. Jest nią: „Izba, posiadająca pełnię władzy“. Oczywiście, jest to, zdaniem p. Plechanowa, znak algebraiczny, który może mieć różne znaczenie i dlatego właśnie stanowi odpowiednią formułę dla stronnictw, tak różnych.

„Riecz“ odpowiada na ten projekt całkiem stanowczo:

„Kadetom „Izba, posiadająca pełnię władzy“, ani sama przez się, ani jako znak algebraiczny, potrzebną nie jest“.

Oprócz tego organowi kadeckiemu wydaje się zgoła niefortunnym pomysł wprowadzania „znaków algebraicznych“ do polityki w czasach obecnych, kiedy obywatel żąda nie formuł algebraicznych, lecz jednych myśli politycznych. Było to możliwe w okresie nastrojów i gorących uczuć, lecz nie dziś.

Oprócz tego sam ten „znak“ nie wydaje się „Rieczi“ tak bardzo pożądanym.

„Jeśli p. Plechanow zechce wstawić do tej formuły cyfry, zapożyczone z dawnej arytmetyki stronnictw skrajnych, to okaże się, że ta sama Izba, którą on radzi obrać zgodnie z istniejącemi prawami wyborczemi, powinna niezwłocznie po zebraniu się ogłosić, że posiada „pełnię władzy“, t. j. porwać się na zamach stanu. Na to nie zgadzaliśmy się w pierwszej Izbie i tembardziej nie zgodzimy się w drugiej“.

Kończąc artykuł, autor powraca znowu do dawnego sformułowania platformy wyborczej.

„Dążymy do tego, ażeby w drodze parlamentarnego zorganizowania władzy wykonawczej, można było dojść do urzeczywistnienia projektowanych przez władzę prawodawczą reform bez konfliktów i kolizyi“.

Z tego powodu „Towariszcz“ ironicznie pyta, czy naprawdę wszyscy kadeci podzielają zdanie „Rieczi“ i czy aby nie będą oni żałowali swego postępowania, w razie możliwej zmiany okoliczności. Stanowisko kadetów porównywa pismo ze stanowiskiem „bolszewików“ i pyta, czy podobna nieprzejednana taktyka może dodatnio wpłynąć na rezultat wyborów.

„Proszę wziąć ogólną ilość głosów, oddanych w roku ubiegłym na kadetów, proszę przyjąć pod uwagę wyjaśnienia senatu i podzielić pozostałą ilość głosów na cyfrę stronnictw, wystawiających swych kandydatów całkiem samodzielnie. Przecież to może doprowadzić nietylko do rozbicia, lecz poprostu do sproszkowania głosów wyborców postępowych. Cóż będzie w tem dziwnego, jeśli po trupach politycznych wszystkich bez wyjątku stronnictw postępowych, przejdzie do Izby przeważna większość reakcyonistów? Kto będzie winien? Od kogo historya zażąda rachunku sumienia za ciężki grzech wobec Rosyi?

A bardzo możliwe, że w ten właśnie sposób zakończy się sprawa“.

Te strachy szanownego pisma nie wydają się zbyt uzasadnione wobec tego, że sami przywódcy czarnych secin czują się wobec kampanii wyborczej bardzo niepewnie.

W jednym z ostatnich numerów „Moskiewsk. Wied.“ p. Gringmut pisze:

„Wprawdzie, posłuszni przysiędze, wytężymy wszystkie siły, ażeby, zgodnie z życzeniem Cesarza, do Izby trafili naprawdę najlepsi ludzie—Rosyanie, lecz wobec istniejącej ordynacyi wyborczej zwycięstwo nasze jest wątpliwe: znowu zostaną obrani socyaliści, Żydzi i „żydeci“,—jak nazwano i to bardzo dowcipnie kadetów“.

Kadeci rozumieją to dobrze i dlatego nie kwapią się z sojuszem, opartym na uprzednim podziale mandatów, tembardziej, że wpływy ewentualnych sojuszników wśród prawyborców, szczególniej po wyjaśnieniach senatu, nie mogą bynajmniej imponować rozmiarami.

Stronnictwa skrajne, najbardziej zainteresowane w całej tej sprawie, zmuszone są właśnie dlatego zejść z gruntu zasady *do ut des* i przenieść całe zagadnienie na grunt akademicki, nie pogardzając nawet takimi efektami, jak odwołanie się do historyi, nieco dziwnie brzmiące na szpaltach pism socyalistycznych. (z).

Wybory.

— Do listy prawyborców do Izby Państwowej pow. wasylkowskiego zapisano ogółem 56 osób (wielkich właścicieli ziemskich, dzierżawców i zarządzających majątkami), korzystających z prawa głosu. W liczbie tych 56 prawyborców znajduje się 18 właścicieli ziemskich Rosyan, 4 właścicieli Polaków, 7 dzierżawców Rosyan, 24 dzierżawców Polaków, 1 zarządzający Rosyanin, 2 zarządzających Polaków, a więc wśród przedstawicieli znacznej własności ziemskiej powiatu wasylkowskiego Rosyanie mają 26 głosów, Polacy — 30 głosów. Co się zaś tyczy obszaru gruntów, których przedstawicielami są wspomniani prawyborcy, mający pełny cenzus majątkowy, to 4 ziemian Polaków posiada 15,451 dzies., 24 dzierżawców Polaków reprezentuje 16,769 dz. i 2 zarządzających Polaków reprezentuje 1,108 dz.; 18 ziemian Rosyan posiada 13,607 dz., 7 dzierżawców Rosyan są przedstawicielami 5,229 dz. i 1 zarządzający Rosyanin 2,610 dz.; Rosyanie ogółem są przedstawicielami 21,446 dz., Polacy — 33,328 dz. Duchownych prawosławnych zapisano do list ogółem 100 osób (własność ich gruntowa wynosi 4,133 dz.), W powiecie wasylkowskim prawo głosu daje własność 200 dz., duchowieństwo zatem ma ogółem 20 głosów. Drobni właściciele ziemscy (ogółem 100 prawyborców) posiadają 2,044 dz.; a zatem mają 10 głosów. Wśród nich są prawdziwie drobni właściciele, albowiem własności niektórych dochodzą tylko do 25 dz., największa zaś własność nie przewyższa 100 dz. Najliczniejszą grupę tworzą właściciele letnich mieszkań. Ogólna liczba takich właścicieli wynosi 445 osób, których nieruchomości ocenione są na sumę 354,367 rb. Pełny cenzus majątkowy, a więc i prawo głosu daje własność wartości 20,000 rb. we wspomnianej kategoryi właścicieli, a zatem właściciele letnich mieszkań mają ogółem 17 głosów. Są to przeważnie włościanie, osób z inteligencyi zaś bardzo mało.

BEZ MASKI.

Pismo polskie ludowe redagowane i wydawane na wsi...

Tytuł—„Siewba“.

Redakcya — w Tłuszczu pod Warszawą.

Redaktor — Jan Kielak, chłop z sąsiedniej wsi Chrzęsne.

Wśród współpracowników — także chłopi.

Pisząc o tem polskiemi czcionkami, musimy się zastrzedz, że to nie bajka, że to nie wymysł „narodowców-szowinistów“, którzy głoszą jakoby brednie o piastowskim majestacie i niezwykłej mierze duszy chłopskiej...

Nie.

Dwutygodnik kmiecy „Siewba“ należy do faktów, które żyją i żyć każą...

W codziennym wprawdzie bycie przeciętnego filistra i w praktyczno-trzeźwej rozprawie ludzi, którzy „kochają kraj i jego dobrobyt“ i według osobistej opinii prowadzą wyłącznie prawidłową buchalteryę życia, taki fakt nazywa się faktem drobnym, bo ostatecznie powiada właściciel realności —

— Chłop, naturalnie, powinien się odpowiednio kształcić i naturalnie dobrze jest, kiedy taki chłop odpowiednio się kształci... Ale po co zaraz słońce do góry nogami wywracać i po co nieporządek gwałtem i krzykami czynić, kiedy wszystkie na świecie realności potrzebują i porządku i słońca?

Tak oni mówią, podając zapaleńcom nieograniczoną ilość trzeźwiącej wody, i napozór panowie ci mają słuszność... Ale tylko na pozór i tylko na bardzo niedaleką metę.

Bo, nie mówiąc już o wielu innych dla pewnych uszu niezrozumiałych rzeczach, nawet to wasze, pełne dla dobrobytu uszanowań, życie wymaga pewności; bo niewyraźna, gęstą mgłą zasnuta przestrzeń odbiera ruchom elastyczną, pełną wydajnej energii sprawność; bo najznakomitszy finansista na chwiejnym rynku i niepewnej giełdzie, albo prowadzi hazard, albo działa niedołężnie.

To też ile razy na naszym kamienistym i ubogim, zda się, gruncie wyrasta objaw z kategoryi narodzin „Siewby“, taki objaw musi być powitany przy należnem obnażeniu głowy, bo on świadczy, że tam, pod pozorną powłoką kamienia, leży—siła... ta siła potężna i przeogromna, którą z największym bodaj trudem wyorać musimy.

To też i nasze okrzyki radości i tryumfu nie są znów tak bardzo bezcelowe i zbyteczne, jak się to ludziom „praktycznym“ wydaje. Dla obojętnych jest to „hałas“, dla pracowników atoli — pokrzepienie. Uczciwy oracz, który znojem i ofiarą wydostaje z głębin istotną siłę naszej przyszłości, musi krzepić się myślą, że poza nim stoją już na roli, wyorani z niebytu jego pracą Kielacy i pogłębiają orkę silną ręką robotnika, który z tej ziemi wyrósł i dla tej ziemi żyje.

Pierwszy szereg—to pracownicy, których krzepi wiara; drugi szereg — to zdobycz pierwszych, to już siła realna, to zaczątek przeobrażenia sennych mas ludowych w świadomy swojej treści i swojej siły naród.

Stąd nasza radość.

Stąd ta radość wielka i szczera, kiedy w pierwszym numerze stworzonego przez chłopa polskiego pisma czytamy:

„Bierzemy sobie za nakaz wielkie słowa największego mędrca polskiego, Adama Mickiewicza: zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, że wyrośnie Rzeczpospolita wielka a piękna“.

„W trzech słowach da się zmieścić program „Siewby“ i przyszłej pracy naszej: przez oświatę, dobrobyt i jedność—do siły Ludu, Narodu i Ojczyzny.

„Ojczyznę, Polskę, budować chcemy. Pragniemy w miarę sił naszych pracować nad stworzeniem dla narodu przyszłości lepszej, niż teraźniejszość i przeszłość.

Wiemy i wierzymy, że główną narodu siłę stanowimy my, lud wiejski, rolniczy, dla tego od siebie samych pracę rozpoczynamy. Wiemy też, jak wiele nam jeszcze brakuje, abyśmy mogli stać się taką siłą, która we wszystkiem własną wolą kierować się może; trzech zaś rzeczy najbardziej nam brak do tego:

Oświaty,

Dobrobytu,

Jedności.

Więc najpierw starać się będziemy o szerzenie oświaty, o podniesienie dobrobytu i o wytworzenie jedności w ludzie wiejskim i w narodzie całym.

„Nie przeceniamy sił swoich, wiemy, że dużo trzeba będzie wysiłków i zmudnej pracy, żeby coś nie bądź zrobić dla oświaty, dobrobytu i jedności. Ale wiemy też, że czasy ku lepszemu się odmieniły, że ludzie coraz bardziej do światła się garną“.

„Założyliśmy tedy pismo, tę oto „Siewbę“. Chcemy, aby w „Siewbie“ życie naszych wsi i osad odbijało się, jak w lustrze. Będziemy dążyli, aby to, co się pisze, zawsze było prawdą, aby się tę prawdę mówiło bez względu na stan czy osobę. W „Siewbie“ dla wszystkich jedna ma być miarka, dla bogacza i ubogiego, gospodarza i parobka.

„Ale nie na samem wydawaniu „Siewby“ chcemy poprzestać, bo niedosyć jest mówić i pisać; dlatego wyrobiliśmy zatwierdzenie Ustawy Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica. Stowarzyszenia takie będą jakby szkołą dla wyrobienia w ludziach jedności, a któż dziś nie wie, że w jedności siła?!“.

Tak pisze organ ludu polskiego, przez lud wydawany.

Jest w tych słowach prosta, szczera nie robiona siła, która świadczy, że tam, na dnie duszy chłopskiej leżą nieprzebrane skarby i mocny, jędrny budulec dla przyszłych zrębów gmachu, którego fundamenty teraźniejszość kładzie.

To powinno zniszczyć w nas nałogowy lęk i niewiarę, to powinno stworzyć szczerą i serdeczną ufność dla tych, którzy w niedalekiej przyszłości muszą stworzyć wraz z nami —jedną, spójną i krzepką całość.

Z wywiadu dziennikarskiego okazuje się, że redaktor „Siewby“, Jan Kielak, ma lat około 30. Ciemny blondyn, zlekka pochylony, z wzrokiem zmęczonym, ale wyrazistym, ani ubraniem, ani zachowaniem się, ani czysto mazurskim dyalektem nie wyróżnia się od zwykłego typu kmiecia wioskowego. Wraz z nim „Siewbą“ kieruje komitet redakcyjny, złożony ze współpracowników włościan, którzy zjeżdżają się co drugą niedzielę do Tłuszcza i i tam dyskutują nad każdą sprawą i nad każdym artykułem. Niektórzy na posiedzenia redakcyjne przyjeżdżają o trzy mile.

Współpracowników ma dotąd „Siewba“ 19, a w tej liczbie: Józef Olesiak, Jan Moderacki, Paweł Wasilewski, były poseł, chłop, Józef Wasilewski, chłop-poeta, Władysław Koskowski, Kułakowski i in. Nadto zaś nadsyłają do redakcyi swe prace o. Antoni Wysłouch, obywatel ziemski, p. Zygmunt Karski, p. Tadeusz Galecki, adwokat i p. Jan Adamowicz.

Do powyższego dodam, że „Siewba“ nie jest u nas bynajmniej białym krukiem, że przykładów samodzielnej dziennikarskiej pracy zbudzonego chłopa mamy więcej.

Przed kilkunastu laty dwaj chłopi z pod Nowego Sącza w Galicyi — Stanisław Potoczek i brat jego Jan założyli dwutygodnik „Związek chłopski“ i prowadzili go samodzielnie bez niczyjej pomocy ani w korekcie, ani w redagowaniu.

W tejże Galicyi, we wsi Machowie, pod Tarnobrzegiem, mieszka Wojciech Wiącek, który zmówiwszy się ze ś. p. J. Słomką, gospodarzem z Dzikowa, z Wrykiem z Wielowsi, z Janem Franckiewiczem, A. Kołodziejem, Fr. Maczkiem i p. Antonim Surowieckim z Tarnobrzega, postanowili założyć pismo ludowe. Ponieważ zaś Wiącek należał z przekonań do demokracyi-narodowej więc nazwano pisemko „Głosem ziemi sandomierskiej“ i wydawano go około dwóch lat. „Głos“ ów był inicyatorem budowy pierwszego pomnika Bartoszowi Głowackiemu (w Tarnobrzegu), a potem, gdy powstała we Lwowie demokratyczno-narodowa „Ojczyzna“, odstąpił jej swych prenumeratorów i swoich współpracowników.

Więc Potoczkowie, Wiącek, teraz Kielak...

I te białe, lniane główki wielkopolskich chłopiąt, które tam, nad Wartą, Notecią i Gopłem, na ziemi kaszubskiej i na odradzających się zagonach Śląska w męczeństwie i w smutku dziecięcym pełnią służbę za cały naród, w obronie najwyższego skarbu — mowy ojczystej...

I ci inni, których nie znamy, którzy dziś już stoją na roli w obywatelskim rynsztunku...

I te imiona wielkie, które rozpoczął Głowacki, które wypromienił Kiliński, a rok tysiąc osiemset trzydziesty tysiącami wdzięcznej pamięci narodu przekazał.

Nie jest to jeszcze powszechność, ale nie są to już jednostki i wyjątki.

Nakaz konstytucyi 3 maja pełni się bez przerwy i bez przerwy ciałem się stają myśli i wskazania naszych prawodawców, którzy pragnęli, aby ich naród był zespolonym i silnym.

Od wiekopomnych dni prawodawstwa majowego do chwili obecnej fala odrodzenia ludowego wciąż się wzmaga, wciąż rośnie i w rośnięciu tem coraz bliższą staje się słońca, coraz więcej życiodawczych jego promieni w sobie nagromadza, trawi je i w ciemne dotąd głębiny swoich nurtów ciska.

Nie dostrzegać tego nie wolno.

Do tych, którzy dziś jeszcze w chłopie widzą tylko chama, którzy dziś jeszcze w masach ludowych postrzegają tylko instynkty żarłoczne, dla których Potoczkowie, Wiącek i Kielacy to jeno straszydła rzezi i strajków a Bartosze i Kilińscy to „niezgorsze typy“ dla muzealnych obrazów — do tych życie może już po raz ostatni woła:

...Baczność!...

...Nie zapominajcie o nich, żeby oni nie zapomnieli o was w przyszłości...

...Nie czekajcie powodzi, aby wśród rozpętania budować bezsilne groble i napróżne tamy.

...I uszanujcie ich!

...Uszanujcie tę siłę olbrzymią, która w tysiącoletnim znoju i pracy wyssała z ziemi ojczystej wszystkie pierwiastki jej rodne i mocna jest przyszłość stworzyć, lub na długie ją lata zaprzepaścić — mocna jest całą przeszłość waszą w swego ducha wrzeźbić, lub pójść na manowce i bezdroża pod wodzą obcych i wrogich polskości prowodyrów i pasterzy.

Sąd życia zapomnień nie zna, wola życia jest twarda, a ponad wszelkim sentymentem stoi kamienna i nieubłagana konieczność.

Ubiegłe dwa lata przekonały nas o tem dosadnie, chociaż prawidłowego osądzenia myśmy dotąd jeszcze dla nich nie znaleźli.

Tych parę lat ostatnich stoi poza nami, jak groźne „memento!“, lecz ta straszna przestroga, czy ona wyłącznie o grzechach tłumu świadczy?...

A ich cnoty... a nasze własne grzechy?

Bądźmy sprawiedliwi.

Usuńmy na stronę wszystko to, co było bezpośrednim, lub pośrednim wynikiem nieuczciwej agitacyi przewódców, wszystko to, co wypływało z zabójczej konkurencyi skrajnych stronnictw i to, co jest brudną pianą wszelkiego rozkołysania się i zamętu — a potem spójrzmy okiem nieuprzedzonem, bez skry żalu i mściwego odwetu w głąb duszy tłumu, prawie zupełnie ciemnej, prawie zupełnie nieświadomej, kierującej się li tylko przeczuciem i nieumiejącej skoordynować swoich ruchów z potężnym głosem wewnętrznej potrzeby.

I doznamy ulgi.

Zbrodniarz zniknie nam z oczu, bo dojrzymy, że tam, wśród najwyższej ohydy i najwyuzdańszej zbrodni, działy się jednocześnie rzeczy wielkie.

Ciemne izby nędzą i głodem, krwią i męczeństwem budowały przyszłość po swojemu — nieświadomym ruchem budzącego się olbrzyma, który w piersi ma łzy i rozpacz i którym kieruje ręka agitacyi, pchająca go do samobójstwa i zbrodni.

Lecz w zasadzie tego ruchu, w ognisku jego splątanej duszy, nie było niszczycielskich, destrukcyjnych instynktów. W ciemnych mózgach wolność i chleb zlewały się w jedno pożądanie nierozłączne, a ponad tem w duszach ofiarnych rozwiewał się sztandar, który w większości wypadków nie miał nic wspólnego z hasłem czerwonego teroru. Tłum nie rozumował— on pragnął walczyć i czekał kierunku, który nie z jego winy był takim, jakim był.

Pamiętajmy, że tam, w nizinach, zbudowano obowiązek czynu i hańbę bezczynności... że serca stawały się tam złotem, a dusze często jasnością... że ten tłum przy odpowiednim kierunku zamiast niszczycielskich strajków, zamiast morderczego rozpasania i bezcelowej, samobójczej *quasi*-rewolucyi, mógł stworzyć moc i siłę, która już dziś zapewniłaby naszej sprawie powagę, pozwalając bez troski spoglądać w idącą ku nam przyszłość.

Nie patrzmy na lud nasz wtedy, kiedy on już staje się tłumem, uformowanym i kierowanym ręką *nie naszą*. Zapytajmy raczej, gdzie myśmy wtedy byli?...

Zawiła psyche tłumu, jeżeli ją mierzyć nie grozą chwili wybuchu, lecz treścią aktów poprzednich, dzięki którym tłum stał się bytem realnym, sugestyonowaną jest przez wolę postronną, a każdy czyn poddany pełni grzechy nie swoje, lecz cudze.

To też na olbrzymim mogilniku dwu lat ubiegłych nietylko się snuje blade widmo nędzy, stworzonej przez strajki i nietylko wstają opary krwi i zezwierzęcenia... Stamtąd od wiejskich opłotków i zmurszałych murów pokrzywdzonej ziemi zrywa się jednocześnie surowa przestroga: —

Pamiętajcie o ludzie waszym, którego siły przeogromne znieprawia nędza i ciemnota, oraz ciemnoty i nędzy nieopatrzność, bo bezwiedne zbrodnie tłumu kamieniem się kładą na sumienia tych, którzy stoją przy kierowniczym młocie i tych, którzy tam byli nieobecni.

Edward-Marya.

— W dn. 28 listopada w „Podolskich Gubernskich Wiedomostiach“ ogłoszone zostały listy osób, mających prawo udziału w wyborach na zjazdach miejskich prawyborców powiatów lityńskiego, bałckiego, olgopolskiego i jampolskiego. Ogłoszono już wszystkie listy prawyborców gub. podolskiej.

— Na listy prawyborców, posiadających prawo udziału w zjeździe miejskim prawyborców miasta Latyczowa, oraz powiatu latyczowskiego, zapisano 2,504 osób: 1,032—obywateli latyczowskich, 662 międzyborskich, 525 zinkowskich, 180 michałpolskich, 83 obywateli z Wołkowinców i 20 z miasteczka Bucniowców.

— Na liste prawyborców, posiadających prawo udziału na zjeździe wyborców miejskiah z miasta Litynia, oraz powiatu lityńskiego, zapisano 4,406 osób.

— Dnia 25 listopada rozpoczął się dwutygodniowy termin, przeznaczony na wnoszenie skarg do powiatowej komisyi wyborczej na nieprawidłowości w ogłoszonej liście prawyborców powiatu kamienieckiego.

— Na listy prawyborców właścicieli ziemskich, które ogłoszono dnia 25 listopada r. b., zapisano w pow. lityńskim 381 prawyborców (94 właścicieli wielkiej posiadłości, 24 dzierżawców i administratorów majątków, 141 właścicieli drobnych ziemskich, 117 duchownych prawosławnych i 5 księży), w pow. proskurowskim 394 prawyborców (66 właścicieli wielkiej posiadłości, 24 dzierżawców, 30 administratorów majątków, 134 drobnych właścicieli ziemskich, 26 wiejskich właścicieli domów, 102 duchownych prawosławnych i 12 księży), w pow. jampolskim—463 prawyborców (59 właścicieli wielkiej posiadłości, 282 drobnych właścicieli ziemskich, dzierżawców i administratorów majątków, 115 duchownych prawosławnych i 7 księży), w pow. hajsyńskim—268 prawyborców (47 właścicieli wielkiej posiadłości, 41 dzierżawców i administratorów majątków, 60 drobnych właścicieli ziemskich i 120 duchownych prawosławnych oraz księży), w pow. bracławskim — 237 prawyborców (41 właścicieli wielkiej posiadłości, 70 drobnych właścicieli ziemskich, 4 wiejskich właścicieli domów, 116 duchownych prawosławnych, 5 księży i 1 ewangielicko-luterański pastor), w pow. bałckim—449 prawyborców (137 właścicieli wielkiej posiadłości, 9 dzierżawców i administratorów majątków, 128 drobnych właścicieli ziemskich, 172 duchownych prawosławnych i 3 księży) i w pow. olgopolskim—264 prawyborców (76 właścicieli wielkiej posiadłości, 14 dzierżawców, 19 administratorów majątków, 37 drobnych właścicieli ziemskich, 8 wiejskich właścicieli domów, 107 duchownych prawosławnych i 3 księży).

— W radomyskim zarządzie miejskim złożono ogółem 800 deklaracyi od osób, nieopłacających podatku mieszkaniowego. Do wszystkich deklaracyi dołączono zaświadczenia policyi o tem, że lokale w zupełności odpowiadają wymaganiom, przewidzianym przez prawo. Zarząd jednak nie przyjął deklaracyi, motywując odmowę tem, że deklaracye są „podejrzane“, albowiem tak wyglądają, jakby je jedna ręka pisała. Lokatorzy, oburzeni takim postępkiem zarządu, wysłali telegraficzną skargę do gubernatora kijowskiego. Gubernator wydał rozporządzenie, aby zarząd niezwłocznie polecił policyi zebrać dodatkowe informacye o wspomnianych lokatorach i przesłał je komisyi powiatowej.

— Prezesami powiatowych komisyi do spraw o wyborach w okręgu żytomierskiego sądu okręgowego mianowano następujące osoby: 1) Słusarewskiego prezesem żytomierskiej komisyi powiatowej, 2) Zielenieckiego—nowogradwołyńskiej, 3) Sińkowskiego — starokonstantynowskiej, 4) Dechterewa — zasławskiej, 5) Markowa — ostrożskiej, 6) Misławskiego — owruckiej.

— W N-rze 121 „Wołyńskich Gubiernskich Wiedomostiej“ ogłoszone zostały następujące listy prawyborców miejskich: m. Żytomierza (8,765 osób), pow. żytomierskiego (2,735), pow. dubieńskiego (3,129), pow. zasławskiego (3,545), pow. kowelskiego (4,345), pow. owruckiego (2,411), pow. ostrożskiego (1.512), pow. starokonstantynowskiego (2,987). Termin podawania skarg na ułożone listy wpływa dn. 10 grudnia, jeżeli liczyć będziemy 27 listopada dniem ogłoszenia list, chociaż wspomniany numer wyszedł dopiero w dn. 28 listopada wieczorem, a wiele osób otrzymało go dn. 29 listopada.

KRONIKA.

— **Z Kijowskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.** Zarząd Kijowskiego Towarzystwa Dobroczynności uprasza osoby, które dotychczas nie wniosły zapłaty za bilety na przedstawienie opery „Werther'a z dnia 30-go listopada, aby raczyły jak najrychlej zrealizować przypadającą należność w biurze Kijowskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności (Mało-Żytomirska Nr 8, od godziny 10-ej do 2-ej po południu), bez czego nie można zakończyć ostatecznego obrachunku.

Zarząd.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Najciekawszą ze wszystkich spraw, rozpatrywanych na posiedzeniu z dnia 30-go zeszłego miesiąca, była sprawa wydania zapomogi, w kwocie 1,000 rubli, komitetowi do niesienia pomocy głodnym przy Towarzystwie wolno-ekonomicznem w Petersburgu. Prawica rady miejskiej zaoponowała przeciw wnioskowi wydania 1,000 rubli na tej zasadzie, że Towarzystwo to powstało w Petersburgu. Kijów posiada wśród swych mieszkańców głodnych, o których należałoby pomyśleć. Walkę z głodem wziął na siebie rząd, o istnieniu Towarzystwa nikt prawie nie wie, a choć dla wielu sama nazwa jego jest wielką przynętą, 1,000 rubli dla firmy dawać nie można. Przeciw takiemu postawieniu kwestyi zaoponowali radni z innych obozów. Głód panuje w 30-tu guberniach. Rząd z takimi pomocnikami, jakich posiada, walczyć z głodem nie jest w stanie, zresztą w razie gwałtownej potrzeby występuje nietylko rząd. Wszak w czasie wojny japońskiej Kijów dał 100,000 rubli. Co do urzędowej strony Tawarzystwo ma nazwę „Cesarskiego“. Zresztą położyło już ono wielkie zasługi w walce z głodem, i można mu w zupełności zaufać. Sprawa została postawioną na głosowanie. Rada miejska postanowiła wyasygnować 1,000 rubli większością 18 głosów przeciw 17.

Na tem posiedzenie zostało przerwane.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Dyrektor kursów, profesor Armaszewski, jeszcze w październiku zwrócił się do zarządu tramwajów miejskich z podaniem o nadanie słuchaczkom kursów takiegoż prawa na przejazd ulgowy tramwajami, z jakiego korzystają inne zakłady naukowe. W zarządzie tramwajów obiecano delegować do dyrektora kursów upoważnioną osobę dla wejścia w układy; był nawet naznaczony dla tego termin. Dyrektor kursów czekał, lecz „upoważniona osoba“ nie zjawiła się dotychczas. Nie podlega więc wątpliwości, że zarząd tramwajów, nie życząc zadosyć uczynić prośbie dyrektora kursów, zwleka sprawę *ad calendos graecas.* Czy nie wypadałoby zwrócić się do rady miejskiej, która może zdecydować sprawę na zasadzie kontraktu, zawartego przez miasto z zarządem Towarzystwa tramwajowego?

— **Kijowskie Towarzystwo zawodowe pracowników drukarskich.** Jutro, w niedzielę, o godz. 10 rano, w domu ludowym na placu Troickim, naznaczono pierwsze walne zgromadzenie członków kijowskiego Towarzystwa pracowników drukarskich. Zebranie to ma być zwołane w celu omówienia i przyjęcia zatwierdzonej przez admiuistracyę ustawy Towarzystwa, organizacyi zarządu sprawami Towarzystwa, oraz innych spraw, związanych z pomienionemi.

— **Zapomoga dla Towarzystwa Dobroczynności.** Gubernator kijowski pozwolił zarządowi miejskiemu na udzielenie w roku bieżącym kijowskiemu Towarzystwu Dobroczynności 1,000 rb. zapomogi na utrzymanie lecznicy dla przychodzących chorych. Prócz tego zarząd ma polecić komisyi skarbowej sporządzenie dla tej sumy kosztorysu dodatkowego, o asygnowanie zaś Towarzystwu żądanej sumy 1,000 rb. zakomunikować ma radzie miejskiej.

— **W sprawie byłego radnego Bernera.** Skutkiem otrzymanej skargi na zagarnięcie przez Bernera kawałka ziemi miejskiej, p. gubernator kijowski polecił zarządowi miejskiemu zebranie i przedstawienie sobie odpowiednich szczegółowych danych.

— **W sprawie rewizyi rzeźni miejskich.** Gubernator kijowski przesłał przydentowi miasta raport gubernialnego inspektora weterynaryjnego i ze swej strony polecił zaprowadzić ulepszenia w rzeźniach miejskich. Uznał przytem za konieczne zmienić istniejący dotychczas sposób usuwania z rzeźni nieczystości, o wszystkich zaś brakach, wykrytych przez inspektora, zawiadomić radę miejską.

— **Sprawa Cichockiego u ministra spraw wewnętrznych.** W grudniu 1905 roku naczelnik kraju oddał do rozpatrzenia gubernatorowi kijowskiemu oświadczenie urzędnika policyi miejskiej, radcy „tytularnego“ Kowalskiego, o niezwrócenie mu przez byłego policmajstra 500 rb., otrzymanych przezeń za pośrednictwem żyda, Kiwy Kaspina, za mianowanie Kowalskiego na posadę urzędnika etatowego w policyi. Śledztwo w tej sprawie jest już ukończone i, o ile słyszeliśmy, w tych dniach cała korespondencya, z wynikiem pomyślnym dla Cichockiego, przedstawioną będzie do rozpatrzenia ministra spraw wewnętrznych.

— **Aresztowanie złodziejki.** Policya otrzymała w tych dniach od sędziego śledczego w Rostowie nad Donem polecenie zaaresztowania osoby, która powinna przyjść na pocztę po odbiór pieniędzy. Policya zwróciła uwagę na publiczność, odbierającą pieniądze i wczoraj zrana aresztowała kobietę z paszportem na imię T. Popowej, która przyszła po niewielką jakąś sumę. W cyrkule okazało się, że paszport jest skrobany i poprawiany, w tajnej zaś policyi poznano aresztowaną, jako niebezpieczną i znaną w Kijowie złodziejkę, Masłową, która, jako służąca, popełniła już cały szereg kradzieży. Jaki udział miała Masłowa w sprawie rostowskiej, dotychczas nie wiadomo.

OSOBISTE.

— Zarządzający drukarnią synodalną, S. Woyt, wyjechał do Moskwy.

— KRADZIEŻ W SKLEPIE. W nocy na 30 listopada, w domu Nr 87 przy ul. Aleksandrowskiej, popełniono zuchwałą kradzież. Bandyci, dostawszy się na strych, przebili otwór w suficie warsztatu krawieckiego, p. Lipnickiego, i skradli stąd ubrań na sumę rb. 500. Skradzione ubrania były przed paru dniami zajęte za długi Lipnickiego.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu A. Zarkowej (ul. W.-Wasilkowska Nr 71) popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 160.

— P. Rewiczowi (Bibikowski Bulwar Nr 3) skradziono rzeczy na sumę rb. 180.

— POŻAR. W mieszkaniu porucznika Wyganowskiego przy ul. Funduklejowskiej Nr 94, wybuchł onegdaj pożar, spowodowany nieostrożnością ordynansa. Ogień prędko został stłumiony.

Teatr i muzyka.

Z opery.

„Gdy słucham muzyki, otwierają się przedemną coraz to nowe piękności i rozkosze... zupełnie fale morskie, które idą do nieskończoności...“.

Śliczna opera Masseneta, „Werther“, onegdaj w teatrze miejskim wystawiona, przypomniała mi te słowa Sienkiewicza o muzyce. Słuchacz nie miał wprawdzie złudzenia burz morskich, nie doznawał silnych i gwałtownych wstrząśnień, ale kołysany był za to falą słodkiej, rzewnej i melancholicznej muzyki. Zalety opery to: ogromna jednolitość budowy, nadzwyczajny wdzięk i poezya w tematach i formie, jasność kompozycyi i ładna instrumentantacya w wagnerowskim stylu.

Kilka leitmotywów, podobnie jak u Wagnera, przeplatają jakby złotemi nićmi całą tkaninę operową, niezmiernie delikatną i misterną.

Francuscy krytycy, mimo zachwytu dla autora „Werthera i Aryadny“, znajdują, że Massenet celuje głównie w malowaniu uczuć spokojnych, jest mistrzem półświateł i półcieni, brakuje mu zaś siły i potęgi do oddania wielkich wzruszeń i namiętności. Sądzę, że krytyka francuska nie myli się w tym razie.

Drugi zarzut tej samej krytyki powiada, że muzyka Werthera jest za słabą ilustracyą do namiętnych i żywych uczuć, płonących w sercach tej pary niemieckich kochanków. Na to się można nie zgodzić, albowiem w oryginale Werter i Charlota więcej mają sentymentalizmu i sztuczności, niż żywego, płomiennego uczucia.

Gdy ono jest szczere i żywe, wtedy potrafi wszelkie przeszkody pokonać. „Julia“ Szekspira, mimo wieku młodzieńczego, ma siłę i energię oprzeć się rodzicom i zgadza się na najstraszniejszą próbę, aby z ukochanym się połączyć. Charlota jest przy niej bladą i mdłą, i nie widzę w niej tych gwałtownych uczuć, o jakich krytyk francuski wspomina; sądzę też, że muzyka Masseneta w całym swym marząco-melancholicznym nastroju doskonale się dopasowuje do pary sentymentalnych bohaterów poezyi niemieckiej.

Do epitetów, jakimi krytyka darzy p. Wajdę-Korolewicz, „nasza znana wielka“ i t. d., możnaby dodać, że ona jest nietylko znaną i wielką, ale jedną z największych i najbardziej znanych, jak z głosu, tak i z artyzmu śpiewaczek.

Porywa zaś najwięcej i wprawia w pewien nastrój słuchacza uczuciem, które gra jakąś nutą, rzewną i serdeczną; gdy się doda do tego wielką prostotę i wdzięk ogromny w ruchach i grze doskonałej, to się powie najszczerzej, że artystka przedstawiała idealną, uroczą i stylową Charlotę.

Wszyscy artyści śpiewali dobrze, tylko w niektórych miejscach orkiestra była za hałaśliwą i zagłuszała śpiewaków. Wskutek tego zatracała się całość frazesów śpiewanych, a niektóre nuty znikały, niesłyszane przez nikogo, zatarte przez instrumenta.

Akt III, najpiękniejszy i *intermezzo* orkiestrowe między 3-cim i 4-tym aktem wyszły doskonale. Akt czwarty, choć najsłabszy w operze całej i najmniej ładny, w ensemblu wyszedł nierównie lepiej, niż poprzednie.

Po wczorajszem przedstawieniu chyba i ubodzy zechcą do wawrzynów artystki dodać parę listków; dla nich to bowiem śpiewała p. Wajda-Korolewicz, ofiarowując Towarzystwu Dobroczynności — plony swego występu. I jej, i wszystkim artystom opery, wczoraj występującym, należą za to słowa wdzięczności i uznania. Uczucia te już zresztą wczoraj przez publiczność były wyrażone, nie brakło bowiem licznych bukietów i jeszcze liczniejszych oklasków, a tłumy wypełniały teatr.

Mały teatr Kramskiego.

„Nie będziesz więcej zdradzał swojej żony“ — powiada Nelly Rosier (p. Leszczyńska) do adwokata Alfreda Lebrunois (p. Gasińskiego), przestępując próg jego mieszkania w charakterze panny służącej. Tak mści się piękna Nelly—dawniejsza Guilberta Legris — porzucona przez męża, kilku kochanków i wreszcie przez tego jedynego, któremu postanowiła być wierną naprzekór jego życzeniu. I odtąd, jak uosobienie Nemezis, staje między Alfredem i jego nową zdobyczą miłosną—Walentyną, ponętną wdówką. Nelly nie poprzestaje jednak na tem, lecz knuje spisek z tą samą Walentyną. której odsłania swój stosunek z Alfredem i następstwo—opuszczenie. I oto winowajca jest w ręku dwóch kobiet, sprzysiężonych i grożących mu wyjawieniem prawdy żonie, w razie nowej zdrady, nowej miłostki. Lecz w sercu Nelly są struny szlachetne, zemsta też jej nabiera tegoż odcienia, więc ze zwykłej gąski, pochłoniętej bielizną i poprzestającej na spódniczkach, szytych własną ręką, według wzoru szanownej „mamy z Bajonny“—przerabia mu Nelly żonę na szykowną kobietkę z interesującemi *dessous*, zapoznaje ją z tajemnicami zmiennego gustu mężów i uszczęśliwiony „kogucik“ błogogosławi tę, którą tak niedawno za pomocą fortelu porzucił i skrzywdził... Treści więcej, niż w poprzedniej farsie, autor jej bowiem, Hennequin, jest nawskroś Francuzem i specyalistą... nerw sceniczny odczuwa i intrygę zawiązuje zręcznie, dając pole do domysłów, nie szczędzi niespodzianek, dowcipu, a kreśli postacie życiowo. Pani Leszczyńska z roli tytułowej stworzyła całość utrzymaną w charakterze bardzo przyzwoitym, unikając podkreśleń, do których artystki mniejszej miary uciekają się, jako do łatwiejszego środka w rolach dam z półświatka. P. Ćwiklińska w charakterystycznej postaci żony Alfreda przeistoczyła się z wielką naturalnością w „poczciwą kobiecinę“, a ponieważ widzieliśmy artystkę w rolach daleko jaskrawszych—skonstatować więc musimy różnorodność talentu. P. Gasiński w niektórych momentach, jak to w scenie z żoną, przyjacielem Lavizette (p. Jarszewski) był niezrównany, ani na chwilę nie robił gry i o szarżę nie potrącił, wywołując jednak wybuchy śmiechu. Pan Winkler, jako mąż Nelly, w niezupełnie odpowiedniej był dla siebie roli, niemniej i tu grał inteligentnie i z umiarkowaniem. P. Jarszewski dzielnie sekundował p. Gasińskiemu, rysując ze smakiem elegancką sylwetkę Lavizetta. P. Kułakowski, nazwiska którego nie widzimy w afiszu, w roli Frania, brata Nelly, wyszedł zwycięsko z niebezpieczeństwa, bo musiał znów robić w jednej scenie idyotę i bardzo łatwo było wpaść w ton z zeszłego wieczoru, tymczasem pokazał nam nowy rodzaj tego typu w scenie swej ze szwagrem i Walentyną. Panie Walewska i Trapszowa, oraz pp. Knapczyński i Zarucki dopełniali całości. Początkowe sceny pierwszego aktu przeszły nieco więdle, ale bardzo prędko gra wróciła do swego zwykłego tempa. Publiczność przyjmowała jeszcze goręcej miłych nam gości.

K. Ł.

Z CYRKU.

Wczorajszy, 25-ty dzień walk, dał następujące rezultaty:

1) Wetaza zwyciężył Buché w 7 minut.
2) Steinbach—Chuan Riccardo w 5 m.
3) Walka Karolasa z Chevalier'em, trwająca 20 minut, została nierozstrzygnięta.
4) Jean Kisso położył swego przeciwnika, Larsona, w 14 m.
5) Walka Kryłowa z Kramerem została nierozegraną.

OFIARY

na kościół pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), za czas od dnia 17-go do dnia 30-go listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące: F. Skirgajłło z Kowna 3 rb., pamięci Władysława Rostockiego 3 rb., pamięci d-ra Dobkiewicza srebrną papierośnicę, z prywatnej skarbonki L. J. 5 rb. 98 kop., otrzymano ze skarbonki w kościele za czas od dnia 1-go sierpnia do dnia 1-go grudnia r. b. 157 rb. 20 kop. Razem z poprzedniemi ofiarami 420,641 rub. 90 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

OFIARY.

Z kijowskiego katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Domańskiej, składam dla ubogich rubli 10—B. K.

Ostatnie wiadomości.

Austrya a Serbia Z Belgradu donoszą, że *exposé* austryackiego ministra spraw zagranicznych, bar. Aehrenthala, sprawiło tam jak najlepsze wrażenie. Rząd serbski wyraża nadzieję, że obecnie stosunki między Austryą a Serbią dadzą się ułożyć w sposób, dla obu państw korzystny i zaszczytny.

Strajk szkolny w Poznańskiem. Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą, że na wiecu w Lisewie w Prusach Zachodnich ks. wikaryusz Sell upewniał, że biskup chełmiński, ks. dr Rosentreter, uznaje, że nauka religii powinna się odbywać w języku ojczystym i sam często czynił u władz przedstawienie w tym względzie, ale nadaremnie. Zaświadczył również, że wszyscy księża dekanetu, nie wyłączając niemieckich, stoją w sprawie nauki religii po polsku po stronie rodziców polskich.

Z Gdańska nadchodzi wiadomość, że strajk w tamtejszym obwodzie regencyjnym wzmaga się, pomimo wszelkich środków zaradczych. Państwowy zarząd leśny powydalał wszystkich robotników-Polaków, których dzieci biorą udział w strajku szkolnym i odebrał im wszelkie bonifikacye. Kary takie spotkały wszystkich funkcyonaryuszy i robotników, zależnych od rządu.

Zjazd monarchów. Dzienniki paryskie donoszą, że na wiosnę roku przyszłego król angielski Edward ma się zjechać w Paryżu z królem hiszpańskim, Alfonsem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 1-go grudnia. — Władze administracyjne otrzymały polecenie, aby nie stawiały przeszkód zebraniom wyborczym.

W Dąbrowie Górniczej podczas rewizyi wykryto biuro Polskiej Partyi Socyalistycznej. Skonfiskowano wiele wydawnictw nielegalnych.

Wilno, 1-go grudnia. — Towarzystwo „Oświata“ zostało zatwierdzone.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 30-go listopada. — Główny zarząd Czerwonego Krzyża wydał już 1,368,360 rubli na potrzeby żywnościowe ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju. W gubernii kazańskiej zarząd Czerwonego Krzyża otworzył 115 kuratoryów i 340 tanich kuchni, w których otrzymuje posiłek około 38,785 dzieci; podobne kuratorya i tanie kuchnie otworzone zostały w guberniach: samarskiej, symbirskiej, i riazańskiej. Nie było wypadku choroby skutkiem głodu. Obecnie w kasie głównego zarządu znajduje się 1,133,886 rubli.

Petersburg, 30-go listopada. — Według zdania ministra sprawiedliwości niedokładne są przepisy prawa, dotyczące prasy i wskutek tego bardzo często bywa nadużywana wolność słowa drukowanego. W gazetach często daje się spotykać artykuły, w których zbrodnicze czyny z zachwytem są opisywane i stawiane za przykład, godny naśladowania. Z tego powodu minister sprawiedliwości przedłożył radzie ministrów projekt wprowadzenia w moc obowiązującą art. 133 nowego kodeksu karnego, na mocy którego autorzy artykułów, apoteozujących czyny zbrodnicze i mowy antyrządowe podlegają karze zamknięcia w więzieniu do ośmiu miesięcy, lub aresztu do trzech miesięcy, lub grzywnie w ilości do 300 rubli. Wspomnianej karze podlegają osoby, które wystawiają na widok publiczny dzieła i obrazy treści wspomnianych czynów zbrodniczych.

Petersburg, 1 grudnia.—Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym, Wielewcow, podaje do wiadomości, że wprowadzonem przez niego śledztwie w sprawie rozpowszechniania odezwy wyborskiej, większą część oskarżonych już przesłuchano, prócz kilku osób, których miejsce pobytu nie jest mu wiadome. Celem przyspieszenia ukończenia śledztwa, Wielewcow prosi wspomniane osoby o podanie swego adresu, nie przypuszcza bowiem, aby osoby te ukrywały się i uchylały się od sądu i śledztwa.

Warszawa, 1 grudnia.—Bomba, znaleziona w mieszkaniu jednego z robotników przy ulicy Grochowskiej, zawierała w sobie dwie płytki melinitu. W dniu dzisiejszym wyładowano bombę w obozie saperów pod Warszawą. Siła wybuchu była straszna: wał zmarznięty został rozniesiony. Wybuch bomby wzniecił popłoch wśród mieszkańców Warszawy.

Petersburg, 1-go grudnia. — Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskij, rozesłał, w imieniu ministra, w dniu 29-ym zeszłego miesiąca, depesze do 22-ch gubernatorów z zapytaniem o powodach zwłoki w ogłoszeniu list prawyborców do Izby Państwowej.

Z powodu doniesień prasy, Hurko konferował z kontrolerem państwowym o sprawię Liedwala przed zawarciem umowy. Podaje się do wiadomości, że zakupno zboża na cele żywnościowe znajdowało się i znajduje się w ręku ministeryum spraw wewnętrznych. Kontrola zakupów nie wchodzi w zakres obowiązków kontroli państwowej. Zarząd kontroli państwowej zawiadomiony został urzędownie o oddaniu części dostawy zboża firmie „Liedwal“ zaledwie dnia 2-go listopada, wówczas, gdy otrzymano do rewizyi sprawozdania wydziału ziemskiego za miesiąc wrzesień.

Jarosław, 1-go grudnia. — Komisya gubernialna do spraw ziemskich skasowała uchwałę zebrania ziemskiego o pozostawieniu w liczbie radnych ks. Szachowskiego, Niekrasowa i Skulskiego.

Petersburg, 1-go grudnia. — Ministerstwo skarbu zamierza uzyskać pozwolenie rady ministrów na pędzenie podwójnej ilości okowity w gorzelniach, założonych po roku 1903-cim z prawnie ograniczoną produkcyą.

Według dokonanego przez zarząd miejski jednodniowego spisu ludności, ludność Petersburga wynosi 1,480,000 osób, to jest od dnia 15-go grudnia 1900-go roku wzrosła o 230,000 osób.

Odesa, 1-go grudnia. — Wznowiono ładowanie zboża na statki zagraniczne.

Petersburg, 1 grudnia.—Dnia 29 listopada w ministerstwie skarbu rozpoczęły się posiedzenia komisyi, pod przewodnictwem wiceministra, Czystikowa, mającej za zadanie pogodzenie treści artykułu 116 praw zasadniczych z tymczasowymi przepisami, oraz wykazami wydatków wszystkich wydziałów.

W ubiegłym miesiącu zarząd do spraw kredytu drobnego zatwierdził wydanie pożyczek z funduszów Banku państwowego, na utworzenie funduszów żelaznych 69 Towarzystw kredytowych, ogółem na sumę 104,000 rubli.

Symbirsk, 1 grudnia.—Wybuchły poważne rozruchy w powiecie ardatowskim, w majątku Paradiejowo, należącym do Iwanowa i Bielakowa. Włościanie zabrali zboże, bydło, zrabowali mieszkanie zarządzającego. Zabito dwóch służących, jednego z nich widłami. Z Symbirska wysłano żołnierzy.

Sewastopol, 1 grudnia.—Główny dowódca floty czarnomorskiej, admirał Skrydłow, zamienił wyrok śmierci na dożywotnie roboty ciężkie prowizorowi Kantorowiczowi, marynarzowi Cionie i żołnierzowi Barszewowi, skazanym za udział w listopadowem powstaniu floty.

Moskwa, 1 grudnia.—Dnia 29 listopada, na stacyi Kursk, z wagonu więziennego uciekł, przepiłowawszy kratę, były oficer 17 batalionu saperów, Borys Żadanowski.

Cherson, 1 grudnia.—Z więzienia politycznego, za pomocą podkopu, uciekło 10 więźniów politycznych.

Petersburg, 30-go listopada. — Główny sąd wojenny uwzględnił protest prokuratora w sprawie Furdamińskiego i Bunakowa; wyrok został skasowany i sprawa będzie powtórnie rozpoznawana.

W dniu dzisiejszym na posiedzeniu komitetu przedsoborowego powzięto uchwałę, aby działalność sądu cerkiewnego oparta była na specyalnych przepisach cerkiewnych z zachowaniem w całej rozciągłości władzy biskupiej.

Tyflis, 1 grudnia.—Kilku tatarów zagarnęło stada z osady ormiańskiej „karmir“ pow. korochskiego. Włościanie tatarzy nietylko wrócili ormianom zabrane stada, lecz ujęli winowajców i wydali władzom, jako prowokatorów.

Berlin, 30-go listopada. — Bülow w mowie, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, twierdził, że odmowa kredytów dodatkowych na cele kolonialne nie może być przyjętą. Zmniejszenie ilości wojska w Afryce grozi nietylko utratą kolonii południowych, lecz także ogólnem powstaniem plemion tubylczych przeciw rasie białej. Obecnie na porządku dziennym jest kwestya dokonania ostatecznego wysiłku w celu przywrócenia porządku i spokoju w koloniach. „Nie mogę nawet przypuścić“—mówił Bülow—„aby parlament przyjął uchwałę, która ujemnie wpłynie na finanse, na politykę, na państwowość. Jeżeli się mylę, to ja, jako kierownik polityki państwowej, odpowiedzialny przed narodem niemieckim i historyą, nie przyłożę ręki do kapitulacyi przed parlamentem“. Przedstawiciele socyal-demokracyi i centrum odrzucają wniosek rządowy. Po ukończeniu głosowania, Bülow wstaje i czyta dekret cesarski o rozpuszczeniu parlamentu.

Paryż, 30-go listopada. — Wielu proboszczów przekroczyło przepisy prawa o zebraniach. W Paryżu sporządzono około 69-ciu protokułów w sprawie przekroczenia przepisów o zebraniach przez proboszczów.

Belgrad, 30-go listopada. — W dniu dzisiejszym uroczyście obchodzono stuletnią rocznicę oswobodzenia Serbii z pod jarzma Turcyi. Miasto uiluminowane i ubrane flagami. Ogłoszony został dekret o udzieleniu amnestyi osobom, skazanym przez sąd wojenny.

Berlin, 1 grudnia. — W mowie, poprzedzającej rozwiązanie parlamentu, ks. Bülow między innemi powiedział, że chce jeszcze w ostatniej chwili zwrócić uwagę na całą odpowiedzialność, jaką na siebie biorą członkowie parlamentu. Idzie o to, czy chcemy narazić na niebezpieczeństwo naszą powagę, część naszego oręża, nasze stanowisko narodowe dla zaoszczędzenia drobnej stosunkowo kwoty na ukończenie ekspedycyi, która kosztowała nas setki milionów. Rząd nie może zezwolić, ażeby stronnictwa i parlament nauczali go, ile wojska należy użyć dla przeprowadzenia podjętych przezeń zarządzeń wojennych.

Londyn, 1 grudnia.—Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu projekt prawa o wynagradzaniu robotników.

Berlin, 1 grudnia. — W nadzwyczajnem wydaniu dziennika „Nord. Allg. Zeitung“ powiedziano, że parlament został rozwiązany dlatego, że większość jego członków odmówiła rządowi funduszów dla spełnienia celów narodowych. Parlament, odrzuciwszy żądania, których wykonanie jest nieodzownem dla zapewnienia przyszłości południowo-zachodniej Afryki, naraził stanowisko światowe Niemiec. Na to naród powinien odpowiedzieć. Następnie dziennik omawia znaczenie południowo-zachodniej części Afryki dla narodowego posiadania Niemiec. Kwestya ta wszakże dotyczy nietylko samej Afryki. Dla Niemiec i ich konkurentów za morzem ważnem jest, czy wogóle Niemcy zdolne są z potężnego państwa europejskiego przekształcić się w mocarstwo wszechświatowe. Ani rząd, ani kanclerz państwa nie mogli w tej sprawie targować się i zawierać kompromisów. Pomimo, iż kanclerz oświadczył zupełnie poważnie, że „jeżeli żądacie przesilenia, to będziecie je mieli“. Centrum i socyal-demokraci, w sprawie honoru niemieckiego, pozostali nieprzejednani i zarazem wykazali tchórzostwo i nienawiść do narodu. Teraz należy rozstrzygnąć, czy przedstawicielstwo podobne odpowiada interesom i powadze narodu.

Szanchaj, 1 grudnia. — Wice-król Nantsingu wysyła dwa pułki do Pingtsüen, skąd wciąż dochodzą trwożliwe wieści. Z Kiang-huy odpłynął angielski statek wojenny „Kadmus“. W tych dniach zepchnięty został na wodę pancernik „Satsuma“.

Teheran, 1 grudnia.—Zdrowie szacha znacznie się pogorszyło; szach był nawet jakiś czas nieprzytomny.

Zapisy na akcye banku narodowego dają bardzo słabe rezultaty. Daje się zauważyć brak zaufania do zakładanego banku. Poważni posłowie parlamentu rozumieją dobrze, że parlament nie może zrealizować, jak głosi obietnica, pożyczki wewnętrznej, i dlatego radzą zaciągnąć ją za granicą.

Londyn, 1 grudnia.—Do „Daily Mail“ donoszą z Jokahamy, że rząd japoński zamówił jeszcze jeden pancernik, pojemności 22,000 tonn.

Paryż, 1 grudnia. — W interpelacyi, skierowanej do ministra marynarki, Monis wyraża żal z powodu wyrzucenia milionów na reparacyę starych okrętów i powiada, że ministeryum powinno dążyć nietyle do zwiększenia ilości statków wojennych, ile do trwałości i doskonałości budowy. Lepiej niech będzie mało okrętów, byleby były mocne i trwałe.

Londyn, 1 grudnia.—Przedstawiciele Anglii, Francyi i Włoch podpisali traktat o niezawisłości Abisynii. Wszystkie trzy mocarstwa będą działały wspólnemi siłami w razie powstania jakichkolwiek powikłań w Abisynii. Traktat uwzględnia przedłużenie kolei żelaznej od Dżybuti do Addisabeby.

Tulon, 1 grudnia.—Admirał Canchion donosi, że obecnie w Tangerze i okolicach panuje spokój. Ludność żąda żeby Raisuli wydalony był z prowincyi nadbrzeżnej.

ECHA ZE SWIATA.

Caruso, słynny włoski tenor, skazany na karę pieniężną przez sąd w New-Yorku. Pisze „Journal“, iż proces tenora Caruso w New-Yorku zwabił na ostatnie posiedzenie sądu tłumy ciekawej publiczności. Sąd uznał tenora winnym i kazał mu zapłacić 50 franków kary. Winę stanowi zachowanie się nieprzystojne względem kilku kobiet w parku Central.

Wyrok ten sądu, głośno odczytany, wywołał huczny protest ze strony publiczności, uważającej, że wyrok wydany na podstawie oskarżeń policyi, jest nie prawomocnym. Caruso zauważył, że oskarżenie, które go dosięgło, opierało się na skardze jednej tylko Mrs. Graham i że oskarżycielka nie pojawiła się ani razu przed sądem.

Adwokat śpiewaka dodał, że oskarżycielka opuściła już Stany Zjednoczone i że umyślnie wywołała skandal, aby popsuć karyerę tenorowi. Caruso apelował w tej sprawie i oświadczył, że nie da się słyszeć publiczności w New-Yorku. dopóki nie otrzyma zadośćuczynienia.

Nagroda Nobla. „Corriere della sera“ donosi, że poseł włoski w Sztokholmie oznajmił Carducciemu, że akademia szwedzka przeznacza mu w tym roku nagrodę Nobla za dzieła literackie. Oznajmienie urzędowe nastąpi dopiero wówczas, gdy akademia upewni się o zgodzie i przyzwoleniu ze strony wybrańca swego.

Nagroda wynosi 191,000 w lirach włoskich.

Carducci przyjął wiadomość z wielkiem zadowoleniem i telegraficznie podziękował posłowi włoskiemu za miłą dla siebie nowinę.

Radość poety jest w tym wypadku podzielaną przez cały naród, hołd bowiem, złożony pisarzowi temu, jako przedstawicielowi uczuć narodowych, dotyczy całego narodu.

Listy lwowskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Lwów, d. 6 grudnia 1906 r.

Bawił we Lwowie przez dni kilka, w charakterze zupełnie prywatnym, minister skarbu Korytowski.

O nim możnaby powiedzieć prędzej, niż o innych, że swojej energii zawdzięcza karyerę. I rzeczywiście zacząwszy swoje urzędowanie od najniższych szczebłów pracą, zdolnościami, energią, wytrwałością bezprzykładną, ale też ścisłością pruską (był bowiem pruskim poddanym) zaszczepioną na pedantycznym biurokratyzmie austryackim, doszedł do jednej z najwyższych godności w państwie. Całą młodość spędziwszy w Wiedniu, przeważnie pod ręką i kierownictwem ministra Dunajewskiego, którego był ulubieńcem, przeniesiony do Lwowa, jako prezydent dyrekcyi skarbu, kraj znał z teoryi tylko i sądził o nim z poza biurka urzędnika austryackiego. Nie znał nędzy kraju, jego potrzeb i obecnego położenia i mierzył go równą miarą, jak inne prowincye monarchii, mające przemysł bogaty, rolnictwo kwitnące. A zastawszy rzeczywiście wiele nieporządków w urzędzie, na którego stał czele, zabrał się z właściwą sobie energią do usuwania tychże. Ale zgrzeszył *par trop de zèle*, zbytnią gorliwością, był bezwzględny, gnębił, uciskał. Nazywano go *Zmorą* (Mora jest jego przydomkiem rodzinnym). Nie dziw więc, że w kraju miłych nie pozostawił wspomnień.

Jako minister zajaśniał u wstępu niebywałą pracowitością i świetną wymową w parlamencie.

Jeden z dzienników humorystycznych przedstawił p. Korytowskiego dwojako: Na pierwszym obrazku prezydent dyrekcyi skarbu, z całym wysiłkiem swej olbrzymiej postaci, tłoczy prasę wyciskającą krew i ostatnie mienie swoich rodaków; na drugim, już jako minister, z butną miną i podkręconym wąsem przemawia w parlamencie o świetnym stanie finansów w Austryi i pełnemi garściami na wszystkie strony rozrzuca banknoty tysiącami. *Es geht uns nicht schlecht* powiedział między innemi. Może teraz, doszedłszy do jednego z najwyższych stanowisk w Austryi p n Korytowski przypomni sobie kraj, do którego to zdanie chyba odnosić się nie może.

Przez tydzień Lwów cały był poruszonym strasznym dramatem w Borysławiu. Dzieniki szczegółowo sam fakt opisały: wybuch gazów, któremi domy ogrzewane były, wskutek czy to braku dokładności przy świeżej naprawie rur, czy też przez niedbalstwo przy zakręcaniu kurków, wysadził dom w powietrze, grzebiąc pod gruzami państwa Adamowskich młode, zaledwie od roku pobrane małżeństwo, ogólną cieszące się sympatyą. Malutką ich dziecinę, cudem prawdziwym wyrzuconą, znaleziono opodal w wózku zupełnie zdrową.

Zwłoki nieszczęśliwych ofiar przywieziono do Lwowa, do grobu familijnego. Płacz i jęk pozostałej rodziny był do głębi wzruszający i wśród tłumów publiczności towarzyszącej smutnemu obrzędowi i u obojętnych nawet łzy współczucia i żalu wywołał.

Strajk piekarzy ukończony: majstrowie podwyższyli płacę czeladnikom, którzy do pracy powrócili, jednak ostateczne załatwienie postulatów, które ma opracować osobna komisya, odłożono do 1 stycznia 1907 r.

Przybycie p. Bandrowskiego, znakomitego tenora, ożywiło nietylko prawdziwych melomanów, ale i ogół cały. Pierwszy występ jego był w „Tannhäuserze", którego na lwowskiej scenie nie widziano od czasów starego Skarbkowskiego teatru. Dyrekcya wszelkich dołożyła usiłowań, aby całość przedstawienia mogła być na wysokości znakomitego artysty, śpiewającego tytułową partyę i przyznać należy, że się jej to w zupełności udało, gdyż było ono takiem, że i sceny stolicy, powstydzićby się nie mogło. Jedyną słabą stroną były chóry, jakkolwiek bardzo szczęśliwie wzmocnione chórem akademickiem, ale to nie wystarczało. P. Bandrowski śpiewał wspaniale; pani Gembarzewska jako Wenus, zajaśniała iście olempijską urodą i śpiewała bardzo dobrze. Pani Bohusz Hellerowa w roli Elżbiety, chociaż jej dźwięczny lecz niewielki głos mniej się nadaje do wagnerowskich partyi, jednak tak jest wysoce muzykalną i takie ma poczucie artyzmu, że i z tej partyi szczęśliwie się wywiązała. P. Bandrowski angażowany na trzy miesiące, co wróży nam cały szereg artystycznych biesiad.

Trzynasty.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Z powiatu **zasławskiego.** Komisya rolna, która obradowała w Zasławiu d. 20 i 21 b. m., przyjmowała p. Pestarzyckiego z Petersburga, który przyjechał, by się zaznajomić z pracami komisyi i dać jej pewne wskazówki. Pan Pestarzycki główny nacisk kładł na kolonizacyę i gospodarstwo futorowe. Poza tem rząd wymaga od komisyi prowadzenia całego szeregu prac statystycznych, nie chcąc jednocześnie przeznaczyć specyalnych funduszów na statystyczne biura. Takich prac komisya nie może i nie chce podjąć się. Zresztą zapewne obecna komisya będzie unieważniona z powodu nieprawidłowych wyborów.

M. K.

— **Nowa-Uszyca** (gub. podol.). Dnia 26-go listopada odbyło się w Nowej-Uszycy amatorskie przedstawienie na cel dobroczynny. Odegrano «Bzy kwitną» Przybylskiego i «Bzik mojej żony» Marka. Drobny ten utwór sceniczny, pełen poezyi i subtelności, owiany łagodnym smutkiem dusz, rwących się do ideału, a walczących o chleb powszedni, wymaga gry skończonych artystów, wczuwających się w te trzy role, pełne cichego dramatu — a więc dla nowicyuszów sztuka była za trudną, mimo to amatorowie nasi trudności przezwyciężyli. «Bzik mojej żony» odegrano świetnie. Akcya szła żywo, bez szarży najmniejszej i wszyscy grali doskonale. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje gra panny Adeli P. w roli Zofii. Panna P. grała po raz pierwszy w życiu i w roli Zofii, dość trudnej i niewdzięcznej, była pełną wdzięku, stanowczości i powagi, bez cienia zalęknienia, tak zwykłego u nowicyuszów.

Wdzięczność i uznanie należy się p. R., który podjął się żmudnej i ciężkiej pracy reżysera, a przytem grał bardzo udatnie w «Bziku mojej żony» rolę Jerzego Chlebowicza. *Minus.*

— **Winnica.** W Winnicy grasuje obecnie specyalna kategorya ekspropryatorów, którzy kradną czapki z głowy. W tych dniach około godz. 8-mej wieczorem, w pobliżu mostu, jadącemu dorożką panu X. skradziono karakułową czapkę. Wogóle zabójstwa i kradzieże są w Winnicy codziennymi wypadkami dnia. Pewien włościanin odebrał z izby skarbowej 100 rb., i wyszedłszy na ulicę chciał sprawdzić ilość pieniędzy. Wtem wpada na niego pewien niewiadomy człowiek, wyrywa pieniądze i znika jak kamfora. Nie lepiej się dzieje i w okolicach Winnicy. W tych dniach w lesie podmiejskim zamordowano 4 kupców drzewnych, jednemu z nich bandyci odcięli głowę. — W tych dniach do jednej z kawiarni weszło kilku policyantów, dokonali szczegółowej rewizyi u wszystkich gości kawiarnianych. Rewizya nie dała żadnych wyników. — W tych dniach—jak donosi «Wołyń» — przez Winnicę przejechała pociągiem towarowo-pasażerskim pewna grupa «czynnych prawdziwych Rosyan». Wspomniana grupa jawnie wiozła z sobą różnego rodzaju broń w dużej ilości. Pomiędzy Winnicą i Kalinówką uzbrojeni pasażerowie, należący do wspomnianej grupy, wytoczyli walkę pasażerom-Żydom i bardzo dotkliwie zbili ich. Służba pociągowa nie chciała się wtrącać w tę sprawę.

— **Wołkowińce.** W nocy, z dnia 15 listopada na 16-ty, banda rozbójników napadła na kantor eksploatacyi lasu w lesie pieńkowskim, zamordowała będących tam 4 Żydów-dozorców, zabrała wszystkie pieniądze z kasy i zbiegła.

Giełda petersburska.

1 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	73
5% pożyczk prem. 1864 r.	380
" " 1866 r.	276
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	440
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	149
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356½
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	168
" Bransk. Reisk. Fab.	111
" Putiłowsk.	92¾
" Bakińsk. T-a Naftow.	572
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	9300
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	161
" Petersb. Prywat. i Komm.	149
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	305
5% Pożyczka 1905 r.	91⅜
" " 1906 r.	85⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem realizacyi specyalnych, znacznie słabsze; z funduszami ospałe, z premiówkami spokojne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.